

Kuźle dla premia. Wygrat ja
Hojlund przed Mickieim i Ingemann-Pedersenem. W 16-osobowej czołowej znaleźli się: trzej Polacy – Magiera, Czechowski i Jasiński; trzej zawodnicy NRD – Peschel, Miekein i Hoffman; po dwóch kolarzy ZSRR – Czernakow i Saidhużin, CSRS – Vavra i Zelenka oraz Danii Hojlund i Ingemann-Pedersen. Jechali także Bułgar

Przewidywany przebieg pogody dla Wybrzeża wschodniego na 12 bm.

Zachmurzenie umiarkowane, możliwe słabe deszcze. Temperatura od 10 st. rano do 17 w ciągu dnia. Wiatry południowo-zachodnie, umiarkowane.

Na konferencji prasowej w Bonn, szef NPD, Adolf von Thadden zapowiedział wydanie w najbliższym czasie pierwszej gazety wyborczej w nakładzie 8 mln egzemplarzy. Celem partii jest – jak oświadczył – zdobycie w przyszłym roku 40 do 50 mandatów w Bundestagu.

Von Thadden podał na konferencji prasowej, że NPD liczy obecnie ponad 38 tys. członków.

Przedstawiciele najwyższych władz na centralnych uroczystościach

• Dokończenie ze str. 1

LÓDŹ (PAP). Centralne obchody Dnia Budowlanych w Łodzi upłynęły pod znakiem podniosłych uroczystości. Udział w nich wzięli

Narada ideologiczna w WK SD

Wczoraj w Gdańsku odbyła się narada ideologiczna aktywów wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego. Uczestniczyli w niej członkowie Prezydium CK SD, sekretarz WK w Gdańsku pos. Andrzej Benesz i kierownik Zespołu Informacji, Prasy i Szkolenia CK SD Piotr Skański, który przedstawił aktualny stan polityczny, w szczególności przed zbliżającym się IX Kongresem SD. (n)

15 lat na afiszu

Poczynając od 25 listopada 1952 r. do dnia dzisiejszego nieprzerwanie (a więc piętnaście lat) grana jest na scenie londyńskiego „Ambassadors Theatre” sztuka Agaty Christie pt. „Pulapka na myszy”. W ciągu każdego tygodnia wystawianych jest osiem spektakli. Na każdym komplecie publiczności. W ciągu piętnastu lat obejrzało sztukę 2,3 mln osób. Obsada aktorska (w sztuce jest osiem ról), rzecz jasna, nie jest ciągłą. Sama, na scenie teatru londyńskiego przewinęło się już w tym czasie 104 aktorów. „Pulapka na myszy” pobija rekord europejski, rekord świata zaś należy do pewnego klubu w Los Angeles, na którego scenie jeden z programów szedł nieprzerwanie przez dwa dziesięciolecia (od 1933 do 1953 roku).

Kształt działania

Dokończenie ze str. 1

Znakomita większość terenowych bibliotekarzy, instruktorów artystycznych, a także wielu ludzi plastujących stanowiska w aparacie rad narodowych, konserwatorów zabytków, muzealników na pewno nie potrafili dzielić siebie na pół. Ich praca zawodowa i społeczna stanowiła jedno. I oni na pewno potrafili i potrafili nadal znajdować najwłaściwszy jej kształt. Chcieliśmy jednak, aby ich szereg rosił. Chcieliśmy, żeby np. wszyscy pracownicy wydawnictw i filmu ludzie opracowujący programy działania dla ruchu amatorskiego, ci od których zależy nasza rozrywka i wypoczynek poczuł wielką odpowiedzialność za treść upowszechnianej kultury. Aby umieli powiedzieć w porę: nie, jeśli te treści są nijakie, nie mówiąc już o naszym ustrojowym politycznym celem. Żeby umieli powiedzieć tak i poprzeć to słowo własnym działaniem, gdy chodzi o wartości jakie chcemy przekazać całemu społeczeństwu, a zwłaszcza młodzieży. Ich poczynania obserwować muszą bacznie i nie dotąd tysiące nieprofesjonalnych współtwórców życia kulturalnego, których obdarzamy mianiem działaczy. Upoważniamy ich z całym zaufaniem do społecznej kontroli, w imię dalszego rozwoju powszechnej kultury socjalistycznej.

I. Sol.

W 25 rocznicę śmierci Teodora Duracza

W obronie idei i prawdy

Zespół akt kancelarii adwokackiej najwybitniejszego obrońcy politycznego z czasów Polski kapitalistycznej — Teodora Duracza stanowi dla historyków bezcenne źródło do badań nad dziejami polskiego ruchu robotniczego w okresie II Rzeczypospolitej. Zawiera on także materiały o działalności Komunistycznej Partii Polski, którą Władysław Gomułka w swym niedawnym przemówieniu na spotkaniu z aktywem warszawskim jakże trafnie określił jako jedyną partię polityczną w Polsce, wysuwającą wówczas realny program uratowania naszej ojczyzny przed katastrofą wrześniową. Wspomniana kolekcja Duracza dostarcza wiele przykładów na potwierdzenie tych słów.

Teodor Duracz urodził się 9 lutego 1883 r. na Ukrainie, w okolicach Charkowa, dokąd wyemigrowali jego rodzice, oboje wywodzący się z rodzin zasłużonych uczestników powstania styczniowego 1863 r. Z domu rodzinnego wyniósł żarliwy patriotyzm oraz głębokie przywiązanie do polskich tradycji narodowych. Już w latach młodzieńczych zetknął się i związał na zawsze z ruchem rewolucyjnym. Był członkiem PPS a później PPS-lewicy, pracował aktywnie w lewicowym ruchu młodzieżowym. Wraz z tysiącami Polaków, przebijających w Rosji w burzliwym 1917 roku, wziął czynny udział w walce o obalenie caratu. Po ujęciu władzy w listopadzie t.r. przez partię bolszewicką pracował w Komisariacie Polskim w Charkowie jako kierownik Wydziału Ogólnego. Gdy Polska odzyskała niepodległość powrócił w sierpniu 1918 r. do kraju i rozpoczął praktykę adwokacką w Warszawie. Był m. in. radcą prawnym Rady Delegatów Robotniczych.

W latach następnych ściśle współpracował z KPP i Międzynarodową Organizacją Pomocy Rewolucjonistom, był także wiceprezysm i kierownikiem Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Z walką obozu rewolucyjnego w Polsce współpracował przede wszystkim jako prawnik noszący pomoc rewolucjonistom. Jego działalność jako adwokata z zawodu mogła być najbardziej efektywna i miała dla KPP — represjonowanej przez władze burżuazyjne i nie cieszącej się bynajmniej sympatią u burżuazyjnej palety — wyjątkowo ogromne znaczenie.

Przez całe międzywojenne dwudziestolecie Duracz bronił działaczy lewicowej polskiej, a zwłaszcza członków KPP. Po pomoc i radę spieszyli do jego kancelarii w ciężkich chwilach działacze z Warszawy, Ło-

Wasilewska, Andrzej Strug, Ewa Szebel-Zarembina, Władysław Broniewski, który po śmierci Duracza powiedział: „oprawiłem go sobie w ramki i zawiesiłem w sercu”. Kontaktował się również z nim Włodzimierz Majakowski.

Swoje walki w obronie praw człowieka, jego czci i godności swego służenia polskiemu masom ludowym Teodor Duracz nie przerwał w mroczne dni okupacji hitlerowskiej. „Nie wolno mi pozostawić ojczyzny w niebezpieczeństwie” — powiedział — gdy namawiano go do wyjazdu z kraju. Stał się jednym z współorganizatorów Polskiej Partii Robotniczej. Był najbliższym współpracownikiem Komitetu Centralnego Partii oraz jego kolejnych sekretarzy — Marcelę Nowotki i Pawła Fiedera.

Uwięziony w marcu 1943 r. zginął zamordowany w lochach warszawskiego gestapo 12 maja tegoż roku. Jan SOBCZAK

WYŚCIG POKOJU

• Dokończenie ze str. 1

Szwedzi, Francuzi Pacary, Rumun Ardeleanu i Norweg T. Andresen.

Szesnaście ta systematycznie powiększała przewagę nad główną stawką zawodników. Na 65 km wynosiła ona 1,5 min., na 80 km — 2,5 min., a na 120 km — 4 min.

„Nie chodzi o to — oświadczali sędziowie podczas jednej z przerw — kto z nas czy prokurator, czy oskarżeni, czy obrońcy zdołają się na ładniejszą mowę, kto z nas zwycięży wiersz lepszy lub gorszy. Chodzi o to, by przedstawić prawdziwy stan rzeczy i prawdziwy obraz tych ludzi, których panowie będąc sędzią”.

DURACZ był także organizatorem walki o prawa więźniów politycznych. W latach największego nasilenia ucisku, łamania tych praw, organizował akcje protestacyjne świata literackiego, naukowego i prawniczego. Dom Duracza odwiedzało wielu pisarzy i poetów — Wanda

WYNIKI III ETAPU:

1. CZECHOWSKI (Polska) — 5:16,55, 2. Hojlund (Dania) — 5:17,25, 3. Mickel (NRD) 5:17,40 (wszyscy z bonitu), 4. Zelenka (CSRS) 5:17,55, 5. Hoffman (NRD) 5:18,10, 6. T. Andresen (Norwegia) 5:18,25, 7. JASINSKI (Polska), 8. Sajduhuin (ZSRR), 9. Czerkasow (ZSRR), 10. Pesche (NRD), 11. Szwed (Bulgaria), 12. MAGIERA (Polska), 13. Ardeleanu (Rumunia), 14. Vavra (CSRS) — wszyscy 5:17,55, 15. Schoeters (Belgia), 16. Montanari (Włochy), 17. Santambrogia (Włochy), 18. Andresen (Norwegia) — wszyscy 5:21,30, 19. Ripfel (Szwecja) 5:22,31, 20. HANUSIK, 21. KEGEL, 22. BLAWDZIN — wszyscy 5:22,35.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 3 ETAPACH:

1. Vavra (CSRS) 13:56,48, 2. Czerkasow (ZSRR) 13:57,47, 3. Mickel (NRD) 13:57,52, 4. CZECHOWSKI (Polska) 14:00,12, 5. Hojlund (Dania) 14:00,12, 6. Van Tyghem (Belgia) 14:00,34, 7. Sajduhuin (ZSRR) 14:00,47, 8. Zelenka (CSRS), 9. Hoffman (NRD), 10. T. Andresen (Norwegia), 11. JASINSKI (Polska), 12. Peschel (NRD), 13. Szwed (Bulgaria), 14. MAGIERA (Polska) — wszyscy 14:00,57, 15. Schoeters (Belgia), 14:01,15, 17. KEGEL 14:03,01, 19. HANUSIK 14:04,37, 22. BLAWDZIN 14:05,37.

WYNIKI DRUŻYNOWE III ETAPU:

1. POLSKA 15:52,45, 2. NRD 15:53,30, 3. ZSRR 15:58,25, 4.

IV. ETAP — a) Suhl — Ilmenau, 30 km.

W niedzielę 10 maja 1968 roku zginął w Zakopanem

profesor nadzwyczajny

dr med. Stanisław Sokół

b. prodziekan Wydziału Lekarskiego AMG, laureat nagrody naukowej m. Gdańska, sekretarz naukowy Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, członek licznych towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, resortową odznaką „za wzorową pracę w służbie zdrowia” oraz odznaką „za zasługi dla miasta Gdańska”

Odszedł przedwcześnie człowiek nauki, znakomity kardiochirurg, nauczyciel młodzieży, pozostawiając po sobie żal.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej oraz pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Srebrzysko dnia 13 maja br. o godzinie 13.

REKTOR I SENAT

AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU

K-3285

Festiwal amatorskich orkiestr dętych

W programie Ogólnopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych — wojewódzki komitet festiwalowy, złożony z przedstawicieli WKZZ, Wyższej Szkoły Muzycznej, Związku Ochotniczych Straz Pożarnych i Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewających i Instrumentalnych przeprowadził w ciągu ostatnich trzech niedziel w Prusku Gdańskim, Wejherowie i Starogardzie, rejonowe i równocześnie wojewódzkie eliminacje orkiestr.

Jury złożone z pedagogów Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, pod przewodnictwem dok. Wacława Kmicie — Mieliszewskiego, dok. A. Pozowskiego i Kazimierza Wójcika oraz kapelmistrza kapitana Jana Woszczyka, oceniło orkiestry następująco: W I KATEGORII orkiestra Stocznia Gdańskiej uzyskała I miejsce, orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej w Prusku Gd. — II miejsce, orkiestra Dyrekcji Poczty i Telegrafów — III miejsce; W II KATEGORII: orkiestra Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku — I miejsce, orkiestra Zakładów Obuwia w Starogardzie Gd. — II miejsce, orkiestra Zarządu Portu Gdynia — III miejsce, orkiestra Zarządu Portu Gdańsk — IV

miejsce; W III KATEGORII orkiestra Szpitala Państwowego w Kołobrzewie — I miejsce, orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej przy Fabryce Mebli w Gościnie — II miejsce, orkiestra cukrowni w Nowym Stawie — III miejsce.

W porównaniu z ubiegłymi latami poziom orkiestr znacznie się poprawił. Podkreślić też należy znaczny udział młodzieży w zespołach orkiestrowych, co daje nadzieję powiększenia amatorskich orkiestr dętych. Liczne zebrana publiczność kwitowała występy orkiestr na koncertach konkursowych hucznymi oklaskami.

Krakowskie Przedmieście we Wrocławiu

Korzystając ze słonecznej pogody ekipa realizacyjna filmu fabularnego „Lalka”, opartej na powieści Prusa, przystąpiła do zdjęć plenerowych na przedmieściu Wrocławia. Na obszarze blisko 10 ha dekoratorzy wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych wnieśli tu makietę kamieniczek, pałacyków i kościołów.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 3 ETAPACH:

1. POLSKA 41:57,16, 2. NRD 41:59,46, 3. CSRS 42:03,22, 4. ZSRR 42:04,11, 5. Belgia 42:07,25, 6. Norwegia 42:11,09, 7. Francja 42:12,11, 8. Bulgaria 42:12,11, 9. Rumunia 42:12,11, 10. Dania 42:15,46, 11. Anglia 42:16,47, 12. Węgry 42:21,14, 13. Szwecja 42:26,04, 14. Holandia 42:36,04, 15. Włochy 42:38,14, 16. Szwajcaria 42:55,08.

KLASYFIKACJA NA JAKĄŚ TYNIENIEJSZĄ KOLARZA:

1. CZECHOWSKI (Polska) 13 pkt., 2. Czerkasow (ZSRR) 12 pkt., 3. Hojlund (Dania) 11 pkt., 4. Mickel (NRD) 9 pkt., 5. HANUSIK (Polska) 7 pkt.

Witold Woyda triumfuje w turnieju klasyfikacyjnym florecistów

Trzeci dzień gdańskiego szermierczego turnieju klasyfikacyjnego upłynął pod znakiem pasjonujących pojedynków florecistów. Już w eliminacjach zaskakująco zwyciężył Woyda (Warta) w notowaniu wyeliminowania mistrza świata juniorów J. Kaczmarka (Warta), który ostatecznie zajął 22 miejsce. Z zawodników węgelskich, najdalej zaszli Czecheli i May którzy odpadli do

W niedzielę 10 maja 1968 roku zginął w Zakopanem

profesor nadzwyczajny

dr med. Stanisław Sokół

b. prodziekan Wydziału Lekarskiego AMG, laureat nagrody naukowej m. Gdańska, sekretarz naukowy Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, członek licznych towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, resortową odznaką „za wzorową pracę w służbie zdrowia” oraz odznaką „za zasługi dla miasta Gdańska”

Odszedł przedwcześnie człowiek nauki, znakomity kardiochirurg, nauczyciel młodzieży, pozostawiając po sobie żal.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej oraz pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Srebrzysko dnia 13 maja br. o godzinie 13.

REKTOR I SENAT

AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU

K-3285

W niedzielę odbędzie się następujące spotkania ligi okręgowej: Wisła Tczew — Gedania (godz. 17), RKS Stocznia Pn. — Unia Tczew (godz. 10), Portowiec Gd. — Motława Gd. (godz. 10), Włókniarz Star. — Bałtyk II (godz. 10,30), MKKS Gdynia II — Gryf Wejherowo (godz. 11), Lechia II — Jurand Malbork (godz. 13).

A oto spotkania niedzielne ligi juniorów: Portowiec Gd. — Pogon Leobork (godz. 15), Unia Tczew — MKKS Gdynia II (godz. 15), Olimpia Elbl. — Flota (godz. 16), RKS Stocznia Pn. — Start Starogard (godz. 12). Po-ostate spotkania przełożone na 16 bm.

PIŁKA NOŻNA

GDANSK, stadion Lechii, godz. 17 — spotkanie ligi Wybrzeże — Stal Gorzów.

PIŁKA RĘCZNA

GDANSK, stadion Lechii, godz. 17 — spotkanie ligi Wybrzeże — Stal Gorzów.

TENIS STOŁOWY

KWIDZYN, sala Lic. Pedagog. 9,30 — okręgowy turniej klasyfikacyjny tenisa stołowego.

PIŁKA RĘCZNA

OLIWA, boisko SN WF, godz. 11 — spotkanie ligi terytorialnej piłki ręcznej mężczyzn: AZS Gdańsk — Gopłania Inowrocław.

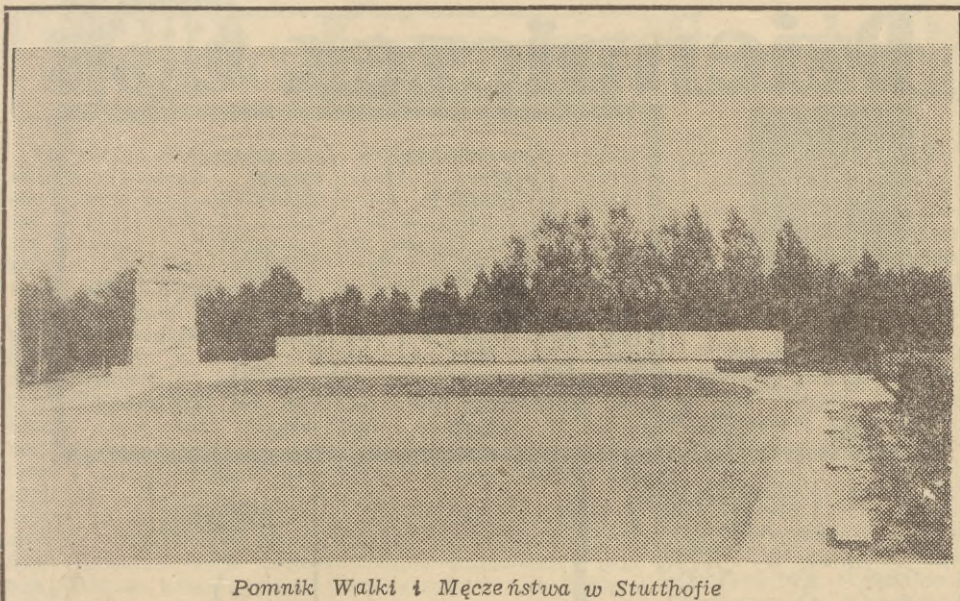
KOSZYKÓWKA

WEJHEROWO, sala Lic. Og. 10 — turniej koszykówki męskiej o puchar prezesa GOSKosz z udziałem zwycięzów męskich zespołów Wybrzeża.

PLYWANIE

OLIWA, basen SN WF, godz. 13 — zawody pływackie dla nauczycieli.





Pomnik Walki i Męczeństwa w Stutthofie

REJS

Rok XXIII

Niedziela, 12 maja 1968 r.

Nr 19

„Morze szumi w głośnikach całej Polski” ...

Na temat problematyki gdańskiej na antenie ogólnopolskiej rozmawiamy z redaktorem naczelnym Gdańskiej Rozgłośni Polskiego Radia — Stanisławem Goszczurnym.

— W jakiej mierze Rozgłośnia Gdańska przyczynia się do popularyzacji w kraju problematyki regionalnej?

— Jeśli chodzi o problematykę gdańską szeroko pojętą, to my ją traktujemy jako naszą legitymację na antenie ogólnopolskiej. Takie tematy, jak wieś czy chociażby nawet przemysł mają również i inne województwa, natomiast „brylować” możemy taką problematyką, jak morze i tematyka gdańska. Zresztą tematyka ta jest bardzo symptomatycznie przyjmowana przez słuchacza ogólnopolskiego. Wiadomo, morze od starego do młodego interesuje wszystkich, a Gdańsk sam w sobie stanowi ogromną atrakcję...

— Jak często rozgłośnia nasza startuje na antenie ogólnopolskiej?

— Nasz udział w programie ogólnopolskim można mierzyć dwoma metodami: ilością godzin, po które — porównując udział innych równorzędnych rozgłosni, takich jak Szczecin, Poznań, Wrocław, Kraków czy Łódź...

— Jak wygląda na tym tle Gdańsk?

— Dokładnie w ciągu ostatnich kilku lat znajdujemy się w ścisłej czołówce, używając języka sportowego. Nie spadliśmy poniżej piątego miejsca na siedemnaście rozgłosni, a bywalimy już na drugim i trzecim miejscu.

— Czy dostajecie listy od słuchaczy spoza Wybrzeża?

— Owszem, zdarzają się listy z całego kraju i dotyczy przeważnie spraw morskich. Ścisłe morskich! Czasem są to również słowa uznania za jakąś ciekawą

Przed zwiedzaniem trójmiasta obejrzyj filmy

Gospodarze Wybrzeża Gdańskiego i Centrala Wynajmu Filmów wystąpiły z inicjatywą, aby wycieczki przybywających do trójmiasta przed zwiedzaniem trójmiasta zapoznać z dziejami Gdańska i Gdyni. Wzorają w kinie „Przyjaźń” zapoczątkowano wyświetlanie filmów. Przygotowano 31 pozycji, przeważnie krótkometrażowych, m. in. „Gdańsk po 16 latach”, „Kurat gdański”, „1 dzień w stoczni”, „Na Westerplatte”, „Nad Zatoką Gdańską” i „Stutthof”. W gdańskim kinie będzie można oglądać inny zestaw filmów — np. „Powrót statku” oraz „Suchy dok”.

audycję morską... Wyraźnie największą pochwałą są natomiast nagrody doroczne prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji!

— A więc słowo o gdańskich laureatach...

— W bieżącym roku mamy wyjątkową laureatkę, którą jest red. Janina Bielecka. Otrzymała ona dwie nagrody prezesa: pierwszą indywidualną za literacki reportaż dźwiękowy, drugą zespołową za audycję morską „Mosty” dla marynarzy i rybaków na morzu. Oczywiście, laureatem tej drugiej, zbiorowej nagrody jest również red. Zbigniew Obrowski, kierownik redakcji ekonomiczno-morskiej...

— A inni?

— Rozgłośnia nasza otrzymuje te nagrody od roku 1962. Wśród laureatów są tacy, jak Janusz Hajdun — za oryginalne opracowania muzyczne; wysoką rangę ma nagroda Kazimierza Radziszewicza i Jana Goska za słuchowisko „Westerplatte”. Zresztą z tego słuchowiska powstała książka, która jest w druku w Wydawnictwie MON. Laureatem jest red. Józef Matyja za zbieranie i publikację materiałów dotyczących ruchu oporu i martyrologii na ziemi gdańskiej. Ja byłem laureatem nagrody w roku 1962 za reportaż dźwiękowy i publicystykę morską. Reportaż

Przeczytaj, nie stracisz — a może zyskasz

POLITYCZNYM leitmotywem całej prasy tygodniowej jest Dzień Zwycięstwa: dokumenty, relacje, pamiętniki i refleksje w ścisłym nawiązaniu do rzeczywistości współczesnej w kraju tych, którzy musieli 23 lata temu bezwarunkowo kapitulować rezygnując raz na zawsze ze swych zbrodniczych marzeń o tysiącletniej rzeszy...

Zaczynamy od „KULTURY”, w której Witold Zalewski w felietonie pt. „9 Maja i zawsze” pisze: „Dwukrotnie w ciągu mojego życia odczułem, że historia istnieje rzeczywistości i że w niej spełnia się mój ludzki los. W 1939 i w 1945 roku dzieliłem doświadczenie z milionami Polaków. I za każdym razem wiązało się ono z widokiem kopulastych, spłaszczonych hełmów. Pierwszy raz... Ili ludzi widziałem feldgrau — bataliony wkraczające do swojego rodzinnego miasta... Drugi raz, kiedy ich ujrzałem z rękami podniesionymi do góry...”

ten pt. „Głos ratujący życie” wchodzi do tomu opowiadań morskich, który pod tytułem „Rozbitek” również ukazuje się nakładem Wydawnictwa MON w tym roku. Wreszcie nasi „rozrywki”... Z rozrywką i satyrą jest bardzo trudno w Polskim Radu!

— Czy tylko w Polskim Radu?

— Trudno na zawołanie wymyślić coś śmiesznego... Tymczasem on! To cię! — Przemasz: kto „oni”? — To jest duet: Konrad Łapin, w nawiasie Jacek Kasproy i Stanisław Dejczer. Oni za te dziesięć lat również otrzymali w swoim czasie nagrodę Polskiego Radia. Mają stałą pozycję z Gdańska w programie ogólnopolskim, która się nazywa „Morski musical”. To chyba byłoby wszyscy...

— Jakie dziedzinie tematyki gdańskiej są przedmiotem audycji „na eksport”?

— Jeśli chodzi o popularyzację morskich spraw, to poza stoczniami, które są stałe na antenie ogólnopolskiej, poza flotą handlową i rybacką udało nam się wprowadzić na stałe magazyn poświęcony problematyce Marynarki Wojennej, który jest systematycznie emitowany dla słuchaczy z całego kraju. To się nazywa „Bałtycka wachta”. Jak z tego widać, morze szumi w głośnikach całej Polski! Staraliśmy się je dawać nie tylko w informacjach, publicystyce czy audycjach literackich, ale i w muzycznych...

— ???

— To może pozornie wyglądać na paradoks, ale kiedy przygotowujemy program muzyczny dajemy przytomnie o tematyce morskiej i Wybrzeża i oczywiście autorem i kompozytorem Wybrzeża, jak Henryk Jabłoński, Jan Tomaszewski, Jan Bogaty, Janusz Hajdun i wielu innych...

— Udział problematyki gdańskiej w programie ogólnopolskim wykazuje tendencję wzrostu czy odwrotną?

— Walka o udział w programie ogólnopolskim trwa nieustannie... Statystyki z roku wykazują wzrost udziału rozgłosni regionalnych na antenie ogólnopolskiej, w tym Rozgłosni Gdańskiej. W tej chwili mamy zielone światło dla naszych audycji. Przykładem tego jest fakt, że dano nam środki na zakup piśmiennictwa i materiałów bez udziału i zatwierdzenia Warszawy, co jest pośrednio dowodem uznania dla rangi naszej rozgłosni i środowiska. Takim przykładem są stałe zamówienia trzeciego programu, na falach ultrakrótkich, na całe cykle audycji morskich z Gdańska.

— Jak rozgłośnia to przyjmuje?

— Oczywiście dla nas wynika stąd zadanie, żeby robić dobre audycje! I możemy tylko powiedzieć, że będziemy się o to nadal bardzo starali...

Rozmawiał
Lech NIEKRASZ

szkie pt. „Anglia pomogła Polsce...”

„Sprawa rzekomej pomocy, udzielonej Polsce przez Wielką Brytanię w r. 1939, często znajduje wyraz w historiografii i publicystyce, a nawet w wypowiedziach oficjalnych (...). Tymczasem w dziejach wojen i dyplomacji rzadko można spotkać się z tak głośnym, wręcz błędnym przedstawieniem sprawy...”

„Układ Warszawski” czyli wszystko na ten temat znajdziemy w „ZOENIERZU POLSKIM”. Układ ten jest zdecydowanym przeciwstawieniem się kontynuacji dawnej, przestarzałej już dziś chyba polityki m. in. przez spadkobierców III Rzeszy i ich zaatlantyckich opiekunów. „Refleksje o polskim żołnierzu w 25 rocznicę Ludowego Wojska Polskiego” — to esej publicystyczny Jerzego Lovella w „ŻYCIU LITERACKIM”.

„Owa wiedza — czytamy — o historii i dniu dzisiejszym, o ów niepokojący kontrpunkt — w pewnym miejscu się przecina. Jest to punkt walki, w którym zwykłe słowa i zwykłe pojęcia nie wystarczają. Tutaj uwydatnia się sytuacja współczesnego świata i naszych w nim losów...”

PRZESTROGA MA BYĆ - NIE LEGENDA

DZIEJE OBOZU KONCENTRACYJNEGO STUTTHOF, NAJWIĘKSZEGO NA POMORZU KOMBINATU ŚMIERCI, WIĄŻĄ SIĘ Z NAJBARDZIEJ TRAGICZNYMI KARTAMI NASZEJ MARTYROLOGII PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ.

STUTTHOF był nie tylko pierwszym obozem hitlerowskim na ziemiach polskich, ale także najdłuższym funkcjonującym ośrodkiem masowej zagłady ludzi różnych narodowości.

Właściwa historia obozu rozpoczęła się już 2 września 1939 r., kiedy przywieziono do Stutthofu pierwszą, 250-osobową grupę Polaków gdańskich, aresztowanych jeszcze przed wybuchem wojny. W prymitywnych warunkach karczowali oni las, budowali baraki i... ginęli masowo od ciężkiej pracy, od pałec i kul rewolwerowych esesmanów.

Wśród tych, którzy we krwi i pocie wznosili na leśnych moczarach straszliwy dom śmierci, byli działacze

Polskiego Związku Zachodniego, Polonii gdańskiej naukowcy, nauczyciele, księża, dziennikarze i kolejarze. Prawie wszyscy zginęli w pierwszych latach istnienia obozu; tylko nielicznym udało się przetrwać stutthofskie piekło i doczekać upragnionej chwili wyzwolenia.

POCZĄTKOWO obóz podlegał bezpośrednio 130 brygadzie SS w Gdańsku. Jej dowódcą, a zarazem pierwszym komendantem Stutthofu, był SS-Sturmbannführer Max Pauly, skazany na śmierć przez

czeską śmiercią zginął w obozie tacy wybitni ludzie: Władysław Pniewski — bibliograf i historyk literatury, Franciszek Kręcki — działacz społeczno-narodowy i jeden z filarów ruchu młodych dokaszubskich w okresie zaboru pruskiego, Bogumił Hoffman — historyk i działacz regionalny, Zdzisław Karr-Jaworski — dziennikarz i poeta, Antoni Lenzion — poseł do Volkstagu W. M. Gdańska, Alf Lichmański — pedagog i komendant Gdańskiej Chorągwi Harcerzy, Stanisław Milkowski — publicysta i działacz ludowy, Kazimierz Orlicz — inż. arch., prezes Związku Zawodowego Plastyków Pomorskich, Stanisław Woyda



Gmach komendatury Stutthof

zany w 1945 r. przez angielski sąd na karę śmierci.

Pod krwawymi rządami Maxa Paulego obóz stał się miejscem masowego wyniszczania patriotycznej ludności pomorskiej. W połowie września 1939 r., po upadku Gdyni, przywieziono tutaj ok. 6 tys. Polaków oraz kilkudziesięciu marynarzy — jeńców wojennych. W następnych tygodniach dostarczano do Stutthofu mieszkańców różnych miejscowości, na Pomorzu, aresztowanych według z góry przygotowanej listy. Za drutami obozu osadzono także naukowców, gimnazjum polskiego w Kwidzynie z jego dyrektorem dr Władysławem Gebikiem oraz liczną grupę księży. Ci ostatni byli wyjątkowo bestialsko traktowani. Wystarczy powiedzieć, że spośród zamkniętych w latach 1939—1940 na terenie Stutthofu 250 księży z Pomorza, tylko... 12 żyło jeszcze w początkach 1944 r.

Podobny krwawy terror zastosowali hitlerowcy wobec nauczycieli. Według podanych danych, w prowincji Gdańsk — Prusy Zachodnie zamordowano w czasie okupacji 1.019 nauczycieli, przy czym bardzo wielu z nich zakończyło życie właśnie w Stutthofie.

DZIAŁAJĄCA tu sprawna machina zagłady dokonała ogromnych spustoszeń w naszej kulturze. Mę-
żając ich mieszkańców na niechybną śmierć.

W listopadzie 1941 roku wizytację Stutthofu przeprowadził sam oberkamt Heinrich Himmler, który podziękował serdecznie Maxowi Paulemu za wierną służbę i w połowie następnego roku przeniósł go na ród

— działacz narodowy wśród Polonii westfalskiej, były wiceojewoda pomorski oraz wielu innych.

Wśród tysięcy ofiar Stutthofu znaleźli się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Od wyniszczającej pracy, głodu i esesmańskich kul ginał obok inteligenta robotnik, chłop, rzemieślnik. Znane są przypadki, że prawie całe wioski kaszubskie wywożono do podgdańskiego obozu, skali-

— Pierwsze transporty z Warszawy i Lublina przybyły w maju 1944 r., dalsze



Zbrodniarze ze Stutthofu przed polskim sądem

zaś, znacznie liczniejszej nadciągnęły w sierpniu i wrześniu po wybuchu powstania warszawskiego. Komendant Hoppe nie martwił się zbytnio, gdzie umieścić wszystkich ludzi. Była przecież komora gazowa, był wagon kolejowy, służący do gazowania więźniów. I byli wierni, wyrobieni esesmani, którzy zastrzykami fenolu szybko i skutecznie przerzedzali więźniarskie szeregi. To prawda, krematorium już nie nadawało z paleniem zwłok, chociaż zainstalowano dwa nowe piece. Ale można przecież palić ciała na polu...

W 1944 r. na północ od obozu zaczęły płońć polewane benzyną i przekładane drzewem stopy zwłok zmarłych i pomordowanych więźniów. Wiatr rozosił daleko dym i straszliwy odór, który dniem i nocą zatywał powietrze.

NASTAL rok 1945. Ci, którzy przetrwali najgorsze lata obozowego piekła, zaczęli mieć nadzieję, że doczekają wyzwolenia. Jakże się mylili! W styczniu tegoż roku wielkorządcą Pomorza, gauleiter Albert Forster wydał telefonicznie rozkaz ewakuowania Stutthofu i wyniszczenia po drodze więźniów. 25 stycznia rozpoczął się ostatni, najtragiczniejszy rozdział historii obozu — tego dnia pierwsza

Co jest jej przedmiotem — czytacie sami. Punkt tygodnia zacierpną wartość „Zmysłę” Wiesława Brudzińskiego w „SZPIELAKACH”.

„Chciał tworzyć na miarę epoki, ale nie przyszła na przyniarkę”!

E. N.

● Dokończenie na str. 4

Jutro rano forsujemy Odrę

15 KWIETNIA 1945 ROKU 1 DP IM. T. KOŚCISZKI STANĘŁA POD SIEKIERKAMI NAD PIASTOWSKĄ RZĘKĄ ODRA, WBIJAJĄC NAD NIA SŁUPY GRANICZNE I PODKRESLAJĄC TYM POWROT PRASTARYCH ZIEM POLSKICH DO SWEJ MACIERZY.

WIECZOREM tego dnia dowódca baterii porucznik Kozak postawił przed nami następujące zadanie bojowe:

— Jutro rano forsowanie Odry... Nasza bateria artylerii pułkowej kalibru 76 mm 1 Praskiego Pułku Piechoty w końcowej fazie artylerystyki przygotowania natarcia, ogniem swych dział strzelających na wprost winna zniszczyć ocalałe punkty ogniowe hitlerowców, wspierać moment forsowania Odry przez naszą piechotę oraz towarzyszyć jej w rozwijaniu natarcia w głębi obrony nieprzyjaciela. Nasza piechota przez Odrę zabezpiecza saperzy przy pomocy promu pontonowego.

Na wieść o tym w baterii zapanowało wielkie podniecenie bojowe. Nareszcie doczekaliśmy się chwili, gdy żołnierz Ludowego Wojska Polskiego będzie bił hitlerowców na ich własnej ziemi.

FORSOWANIE ODRY

O godz. 5.45 dnia 16 kwietnia, gdy płomienne salwy „katusz” dały sygnał do rozpoczęcia artylerystycznego przygotowania natarcia, lufy tysięcy dział bluznęły ogniem i żelazem na pozycje obronne hitlerowców przystępując do forsowania Odry. Pod koniec przygotowania moja bateria włączyła się również do ogólnego systemu prowadzonego ognia, niszcząc poprzednio rozpoznane a ocalałe punkty ogniowe wroga.

O godz. 6.15 nasza piechota, wykorzystując przykrycie ognia artylerystycznego, rozpoczęła forsowanie Odry.

POMIMO tak silnego ognia artylerystycznego, o bezwładniacym pozycje hitlerowców, ocalało jeszcze wiele jego punktów ogniowych znajdujących się w wale przeciwpowodziowym oraz na moście kolejowym. Ciało niejednego żołnierza polskiego spłynęło w dół Odry, lecz bohaterstwo ataku kościuszkowców nie mogło powstrzymać. Z odwagą bohaterów wdzierali się na wał oraz granatami i walką wręcz wyrzucili z niego hitlerowców, rozwijając dalej natarcie w kierunku wsi Neu Rudnitz, leżącej w odległości około 3 km za rzeką.

Już pierwszy rzut naszego pułku przeprowadził się przez Odrę. Saperzy obiecali przeprowadzić dział na promie pontonowym, ale coś za bardzo marudzą z przygotowaniem, a nam się bardzo śpieszy. Wobec czego musimy także rozpoznać i własne możliwości przeprowadzenia. Dlatego dowódca baterii por. Kozak wydaje mi rozkaz:

— Choraży, nasza piechota znajduje się już na drugim brzegu i żąda bezpośredniego wsparcia artylerystycznego. Proszę wziąć zwiadownicę i rozpoznać z wyspeki możliwości przeprowadzenia dział przez Odrę. Wykonujemy rozkaz i brodząc po pas w wodzie dochodzimy do wyspeki. Wokół widzimy ślady wczorajszego morderczego ognia hitlerowców, prowadzonego po 3 batalionie 2 pułku piechoty, a także dzisiejszej przeprowadzenia. Rozpoznajemy wiele ciał znanych wśród poległych żołnierzy.

Za wszelką cenę należy jak najszybciej przeprowadzić dział na bezpośrednim ogniem wesprzeć dalsze natarcie naszych piechurów. Ale tu nie ma żadnego możliwości środka, na którym można by przeprowadzić jednostonowe dział wraz z obsługą. Wobec szybko wracamy do Siekierki na swoje stanowiska ogniowe.

W międzyczasie saperzy na pobliskim dopływie Odry już zbudowali prom, umieszczając na nim dwa pontonach, który holowany przez amfibie umożliwiał przeprowadzenie jednego działu i około plutonu żołnierzy. Dowódca 1 plutonu por. Stefaniak (obecnie pu-

kownik LWP) już przeprowadził się z działem kpr. Kozłowicza. Ja mam przeprowadzić się z następnym kursem, z działem plut. Piwowarczyka.

Dowiaduję się także o ofiarach jakie poniosła już moja bateria w czasie mojej nieobecności. Otróż odgryzająca się artyleria hitlerowska wykonała silny nalot ogniowy na Siekierki. Jeden z pocisków rozerwał się o szczyt domu raz znajdujących się pod nim w okopie kanonierów. W wyniku czego ogień dowódcy 2 plutonu ogólnego chorążego Fiedorowski, który przed paru dniami przybył ze szkoły oficerskiej i po raz pierwszy brał udział w walkach. Poza tym trzech ciężko rannych kanonierów odesłano na punkty sanitarny. Plutonowy Kuras obejmując dowództwo 2 plutonu. Stan obsługi przy działach znacznie zmniejszył się, wobec czego dalej będziemy wspierać piechotę tylko trzema działami.

TYMCZASEM prom już wraca. Saperzy przyniosła najświeższe wiadomości, nawołując przy tym do pośpiechu. Otróż czołgi hitlerowskie kontratakami spod Neu Rudnitz odparają atak naszej piechoty, wspieranej na razie tylko przez broni maszynową i moździerz bałtatonowe. Bezpośrednim ogniem artylerystycznym należy odeprzeć atak czołgów podchodzących prawie pod sam wał przeciwpowodziowy.

Amfibie zanurzona po burzy w wodzie, ciężko dysząc holuje nasz prom załadowany działem oraz plutonem żołnierzy. Wpływamy na wody Odry właściwie. Hitlerowska artyleria nieprzerwanie prowadzi silny ogień zaporowy po rzecze, usiłując przeszkodzić przeprowadzeniu naszych oddziałów. Z mostu oddycha się również nieprzyjacielski karabin maszynowy. Widocznie nas zauważyli. Dopływamy do śródk Odry, gdy nagle kilka serii z ckm-u pada na nasz prom.

Początkowo na promie powstaje zamieszanie, grozi panika. Strach śmierci obalecia żołnierzy, tych rannych, a nawet i zdrowych. Do przeciwnego brzegu jest jeszcze 200 metrów, a prom jak beczyna wrak pozbawiony steru i możliwości manewrowania, coraz bardziej zostaje spychany przez prąd wodny pod śmiertelnośny most kolejowy. A tu kryć się nie ma gdzie. Niektórzy już myślą o skakaniu

do wody i dopłynięciu wpław do przeciwnego brzegu. Obejmując dowództwo promu i wydając komendę „do wiosł”. Stanowczymi rozkazami podrywam żołnierzy do przymusowej „nauki wiosłowania”. Wiosłując czym kto może, wchodzimy w martwy sektor ognia z ckm-u wroga i dobijamy do zbawczego brzegu.

WALKA W GŁĘBI OBRONY NIEPRZYJACIELA

TU pod zajadłym ogniem artylerystycznym nieprzyjaciela, niemal na rękach wytaczamy dział na szczyt bardzo stromego wału. A czołgi hitlerowskie nadal nacierają na naszą piechotę, zalegając o niespełna 200 m od wału. Dział kalibru 45 mm por. Kiewlicza także już są na wale i prowadzą do nich ogień. Nasze dwa działa dowodzone przez plut. Piwowarczyka i kpr. Kozłowicza również otwierają bezpośredni ogień artylerystyczny do widniejących nieopodal czołgów, skutecznie pomagając naszej piechocie ostatecznie odeprzeć czwarty kontratak hitlerowskiej piechoty i czołgów.

Wieczorem zajmujemy stanowiska ogniowe za wałem, w pierwszych szykach naszej piechoty. Noc mija na działaniu patroli. A przez Odrę nieustannie odbywa się przeprawa dalszych naszych jednostek. Nad ranem szef baterii starszy ogniomistrz Białocki przywozi nam gorące śniadanie.

Ranek 17 kwietnia kościuszkowcy ruszają do kolejnego ataku na silnie umocnioną wieś Neu Rudnitz, wzmocnioną czołgami i działami pancernymi. Koni tu nie mamy, więc prawie czterech kilometrów musimy przetaczać dział ręcznie, przy wydatnej pomocy piechoty która przekonała się wczoraj o szacunku jaki posiadają hitlerowskie czołgi do naszych „pułkowuszek”. Tam pod wsią nasze działa prowadzą bezpośredni ogień artylerystyczny wspierając kilka krotknie ataki piechurów na silnie bronioną miejscowość utrzymując jednocześnie w szachu ukrywające się za budynkami hitlerowskie czołgi i działa pancerne, które bezustannie ostrzeliwały przedpole swojej obrony.

Tam pod Neu Rudnitz moja bateria ponosi dalsze straty. Otróż gdy dział kpr. Bronieckiego zmieniło swoje stanowisko ogniowe, pocisk jednego z czołgów pada o dwa metry od nich. Roz-

rywający się granat zabija dwóch kanonierów, ciężko rani trzech oraz plut. Kuras. Odważny, ale młody działonowy kpr. Broniecki po prostu płacze z żalu widząc tak krwawą żniwo śmierci w swoim działaniu.

Znowu jedno dział wyszło z szyku baterii, a krwa we walki o Neu Rudnitz trwają w dalszym ciągu.

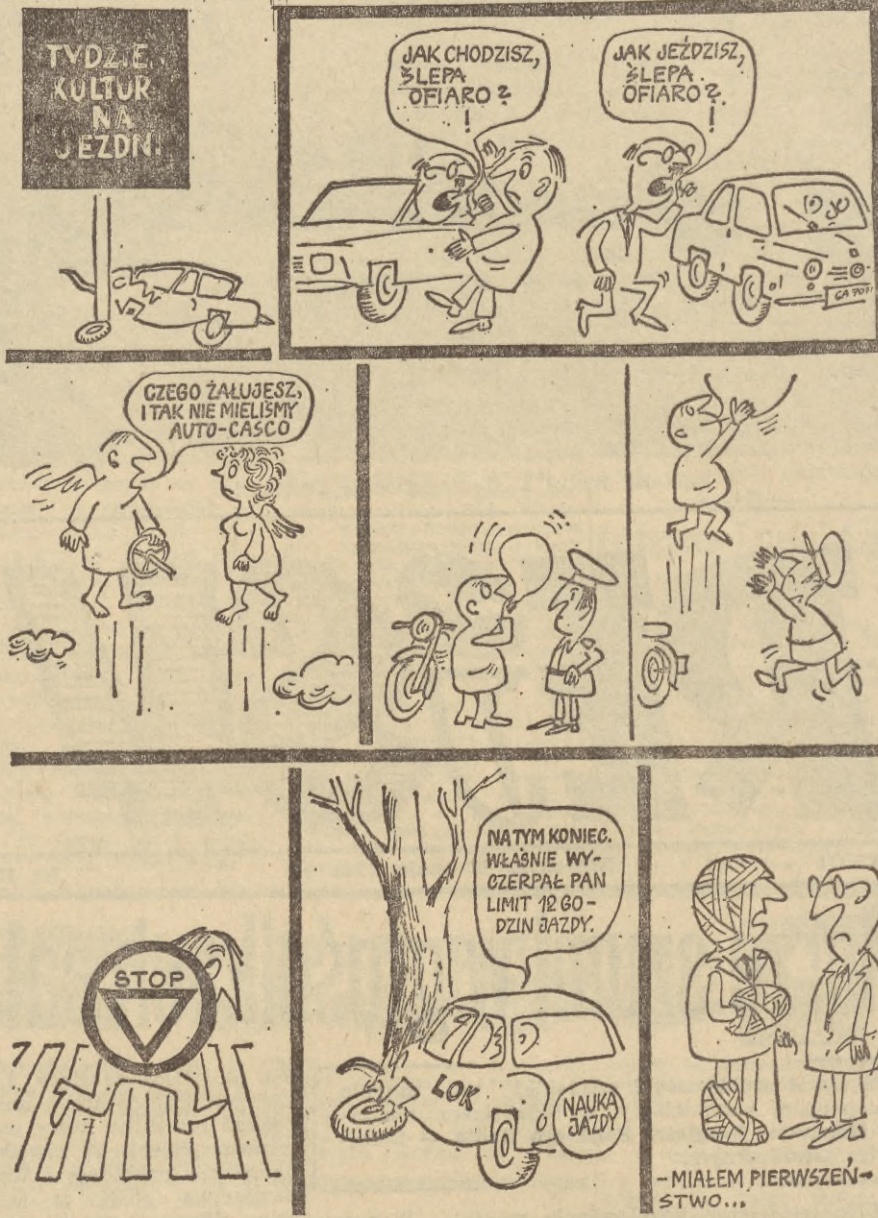
PO południu otrzymujemy silniejsze wsparcie ogniowe. Z kierunku przyczółka pod Gozdowicami za jeżdżąc baterie armat oraz podjeżdżają sławne „katusze” oddając kilka salw. Teraz hitlerowcy ukryci w bunkrach, piwnicach domów, za barykadami oraz w czołgach nie wytrzymują „muzyki” takich ognów. Kościuszkowcy znowu podrywają się do ataku i przed wieczorem wkraczamy do Neu Rudnitz.

W dniu 18 kwietnia w dalszym ciągu trwają ciężkie walki na Międzyodrze, jednak tempo naszego natarcia nieustannie wzrasta. Tego dnia, pokonując za cięty opór hitlerowców zdobywamy silnie umocnione miejscowości Adling Retz i König Retz oraz dochodzimy do Starej Odry. A następnego dnia — przeprowadzamy się przez most pontonowy, zbudowany na odcinku natarcia 3 dywizji piechoty i mijając Bad Frajenwalde kontynuujemy natarcie zgodnie z planem ośkrzydlenia berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela.

kmr por.

Tadeusz RUTKOWSKI

Dzienniczek 303



Dzień dobry, Warszawo!

Pociąg zadudnił na moście i oto już jesteśmy po drugiej stronie. Oficer elegancko salutuje: „Proszę o paszport”. Chciałbym koniecznie powiedzieć mu coś po polsku. Kaleczę słowa, ale zrozumiał mnie. Za oknem już Polska.

MINĘŁO 14 lat od czasu zakrepienia na górskiej drodze mojego poprzedniego po kimś cudem wyprowadził sa- mochód, ratując swoje i mo- je życie... Chciałem poznać różnych Polaków i sądzę, że mi się udało. Polubiłem ich, gdyż takich, z którymi czu- łem się dobrze, lekko i mi- ło, spotkałem na swojej dro- dze zdecydowaną większość. A gdy wróciłem do Moskwy długo mi czegoś brakowało. Może łabędzi na stawie w Łazienkach, może żarcików warszawskich konduktorów, może namiętnych dyskusji kawiarnianych, a może dźwię- ku krakowskich dzwonów... I kiedy teraz w Moskwie dowiem się o polskim filmie, polskiej wystawie lub o wy- stępach polskich artystów, staram się odłożyć pracę, by- łem tam i zobaczyć... I oto znowu jestem w Pol- sce wraz z grupą towa- rzyszów, z których większość jest w tym kraju po raz pierwszy. Po kilku godzinach jazdy jesteśmy w Warszawie. Chciałbym jak najszybciej znaleźć się na ulicy i iść tam, gdzie mi się podoba. Nie z grupą — sam. Z War- szawą chcę się spotykać w pojedynkę. Nadchodził wreszcie mo- ment, kiedy idę sam na spo-

kanie z Warszawą. Mam na to, co prawda, tylko trzy go- dziny, ale dobre i to. Z tru- dem poznaję miasto — jakże się zmieniło! Nielatwo od- naleźć miejsca, które zacho- wały się w pamięci. Bez tru- du natomiast odnajduje Pałac Kultury i Nauki. Pamię- tam jak przy mnie koparki zaczęły ryć ziemię pod jego fundamenty. Jedną z nich wykopała odłamek pocisku, który zabrałem na pamiątkę... Ulica Marszałkowska. Pa- miętam ją, gdy było na niej jeszcze wiele ruin. Pamię- tam ludzi, którzy ją odbu- dowali... Plac Uni Lubelskiej. Miejsce, które upamiętni- ło mi się chyba najbardziej, choć z zupełnie innego po- wodu. Tu kupowałem goździ- ki i pod księgarnią czekałem z nim na pewną młodą war- szawiankę, z którą szliśmy do Łazienek karmić łabędzie. Jakże zmieniła się od tego czasu Warszawa! Jakże roz- budowała się i wypiękniała! Cieszę się z tego ogromnie. Jest to miasto, w którym do końca życia nie będę się czuł obco. Wyciągam notes, żeby zapisać to, co spostrzegam nowego. Ale notuję tylko ty- le: „Od warszawiaków trze- ba się uczyć, jak wkładać w swoje miasto całą duszę”.

Po kilku dniach w Kato- wicach wsiadam do tak- sówki i jadą do Chorzowa. Chcę obejrzeć wielki- piec, przy którego uruchome- niu uczestniczyłem w czasie poprzedniego pobytu w Pol- sce. Reportaż z tej uroczy- stości był wówczas pierw- szym moim materiałem dzien- nikarskim z Polski. Wraz z kierowcą tak- sówki przez godzinę szukamy tam- tej huty. Tyle przybyło no- wych hut, kopalń, zakładów przemysłowych, że trudno się polapać. W powrotnej dro- dze kierowca pyta: „A sa- mochody u was drogie?” — „Jeszcze drogie”. — „U nas też, ale myślę, że z czasem stanieja”. „Na pewno stanie- ja — my też na to czeka- my”. Wiele lat temu rów- nież jechałem z Chorzowa do Katowic tak- sówką, tyle że starą, zdezelowaną. Po drodze zastanawiałem się nad swoim pierwszym arty- kułem. Zatyłowałem go wówczas: „Polska dźwiga się z ruin”. Tytuł na pewno szta- mpowy, ale chyba odda- jący ducha tamtych czasów. KŁEJNY etap zwiedza- nia Polski. Samochód mknął na zachód wąską, kre- tłą szosą. „Bedziemy wkrót- ce budować szeroką autostra- dę do Wrocławia” — mówi-

Leonid POCHWAŁOW
dziennikarz radziecki

Mysli tygodnia

WZMIANKA PRZY POSAGU

„W historii Francji, w jej ogromnym rozdziale o generale de Gaulle'u, być może znajdzie się mała wzmianka o mnie”

premier Francji — Georges POMPIDOU

RADA

„Kto dokładnie wie czego chce, powinien je- dynie być na tyle mą- dry, by zadowolili się ołowem”

telefonista niemiecki — Hans KASPAR

DEZEWO POKUSY

„Zakazy pobudzają tyl- ko apetyt na zakazane”

pisarz austriacki — Curt FLATOW

Przestroga im ma być

• Dokończenie ze str. 3

grupa ewakuowanych wy- ruszyła ze Stutthofu, nie przypuszczając, że będzie miała przed sobą kilkun- godniowy upiorny marsz wśród mrozów i wichrów, przy akompaniamencie prze- kleństw i strzałów esesma- nów.

Ten straszliwy „marsz śmierci”, w którym uczest- niczyło blisko 30 tys. wię- źniów, pochłoniętych aż blisko 14 tys. ofiar. Kogo nie dosię- gła kula esesmańskiej es- korty, ten ginął z głodu i wycieńczenia, od chorób i panujących wówczas sil- nych mrozów.

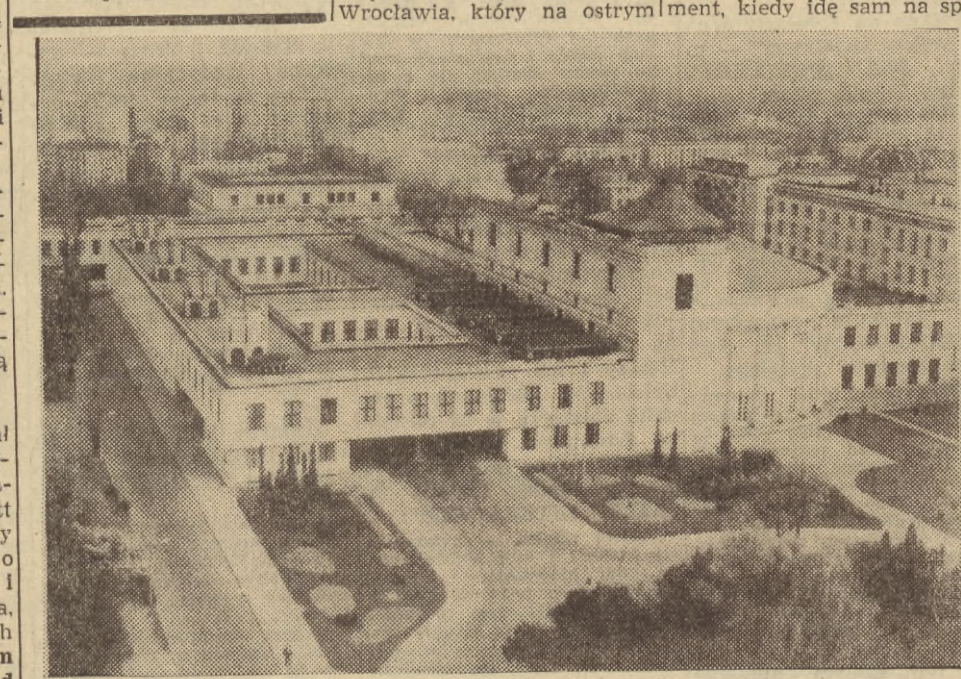
Ewakuacja Stutthofu by- ła najpotworniejszą zbro- dnią, dokonaną przez hit- lerowców tuż przed zakoń- czeniem działań wojennych. Ona też zamknęła wstrzą- sający bilans śmierci obo- zu, wyrażający się zagłą- 85 tys. istnień ludzkich.

10 maja 1945 r. oddział Armii Radzieckiej, do- wodzony przez lejtnanta Sa- szę Jegorowa, wyzwolił Stut- thof. Od tego czasu minę- ły już 23 lata, lecz pamięć o tych, którzy tutaj ginęli i cierpieli, jest równie żywa, jak w owych majowych dniach 1945 r. Symbolem naszej pamięci będzie odtąd wzniesiony z udziałem ca-

go społeczeństwa Pomnik Walki i Męczeństwa w Stutthofie. Pomnik, który w imieniu wszystkich pomor- dowanych głosi wykrutem w betonie napisem: „Los nasz dla was przestroga ma być — nie legenda”.

Tak. Przestroga i ostrze- żenie przed tymi, których nieczystego nie nauczyła nie- dawna lekcja historii!

Rajmund BOLDUAN



Kompleks budynków Sejmu

CAF — Zagożdźniński

Kryzowka z KOLARZEM

kiego Zjednocze
cy ze skierowa
era lub techniki
budowlanego
nia i kalkulacji
wym wykształce
anowski program
ch specjalizowa
ki obliczeniowej
niem i 5-letnią
trudnienia. Zgło
i Doświadczeń
w godz. od 7
3201-K

Zmiany tras i przystanków autobusowych w Gdyni

A przecież w lokalu rangi, co sopocka „Algi” tak centralnie usytuowanym porządek musi być utrzymane. Przypominamy o tym personelowi „Algi”.

A przecież w lokalu rangi, co sopocka „Algi” tak centralnie usytuowanym porządek musi być utrzymane. Przypominamy o tym personelowi „Algi”.